

Ewa Głębińska

"Jeżeli okoliczności nie pozwalają powiedzieć prawdy..." : o nie wydanym niemieckim przekładzie "Gwiazdy zarannej" Marii Dąbrowskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 97/2, 111-126

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

EWA GŁĘBICKA
(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

„JEŻELI OKOLICZNOŚCI NIE POZWALAJĄ POWIEDZIEĆ PRAWDY...”
O NIE WYDANYM NIEMIECKIM PRZEKŁADZIE „GWIAZDY ZARANNEJ”
MARII DĄBROWSKIEJ

W dniu 29 IV 1955 Maria Dąbrowska razem z Mieczysławem Jastrunem wyjechała do NRD na zaproszenie Związku Pisarzy Niemieckich (Deutscher Schriftstellerverband) na uroczystości schillerowskie, odbywające się w Wartburgu i Weimarze. Przebywała tam trzy tygodnie; w trakcie tego pobytu osobiście poznała Leo Lasinskiego, w tym czasie pracującego nad nowym przekładem *Nocy i dni* na język niemiecki, a także Eberharda Dieckmanna, młodego redaktora w wydawnictwie Rütten und Loening, z wykształcenia rusycystę. Obu panów Dąbrowska знаła z wcześniejszej korespondencji, związanej z tłumaczeniem *Nocy i dni*. W tym czasie Dieckmann zaczął pracować nad przekładami jej nowel; jako pierwsze wzięła na warsztat opowiadanie *Książę Filip* z tomu *Znaki życia*¹. Tłumaczenia nie konsultowała z pisarką, która o przekładzie dowiedziała się, gdy otrzymała od Anny Milskiej numer pisma „Sinn und Form”, wydawanego przez Deutschen Akademie der Künste w oficynie Rütten und Loening, z opublikowanym opowiadaniem zatytułowanym *Pfarrer Filip*². Dąbrowska, choć znalazła w tekście kilkanaście błędów rzeczowych, zdumiona była Dieckmanna dobrą znajomością polszczyzny. „Pan ma wprost fenomenalne wyczucie stylów i języków” – pisała do niego, wspominając też o pewnego rodzaju „geniuszu przekładowym” (Dn 3 I 1956)³. Błędy szeroko skomentowała – na wypadek, gdyby przekład miał się kiedyś znaleźć w pełnym wydaniu przekładu *Znaków życia*.

O zbiorze tym Dąbrowska pisała do tłumacza:

Ten tom, wysoko ceniony przez znawców, nie ma takiej popularności jak inne moje książki. Ma za to specjalne miejsce w moim autorskim sercu, które na ogół nie lubi własnych utworów. Podjęłam tam trudne zadanie napisania kilku *short-stories*, każdej według innej zasady kompozycyjnej. Są to jakby etudy na formę nowelistyczną. Jako robotę najwyższą stawiam z tych opowiadań *Oktawie*, rzecz zrobioną „z niczego”. [Dn 14 XI 1955]

W przesyłce z 14 XI 1955 Dąbrowska przekazała Dieckmannowi tom *Gwiaz-*

¹ M. Dąbrowska, *Znaki życia*. Warszawa–Kraków 1938.

² „Sinn und Form” 1955, nr 5.

³ Skrótom Dn, po którym następuje data, oznaczam listy M. Dąbrowskiej do E. Dieckmanna, znajdujące się w Dziale Rękopisów Muzeum Literatury (inw. 5409).

da zaranna z komentarzem dotyczącym złych, jej zdaniem, ilustracji Jana Młodożeńca:

Choć robione przez zdolnego grafika, nie odpowiadają ani charakterowi, ani treści, ani realiom utworów. Zamówiono je i wykonano właśnie, kiedy byłam w Niemczech, a gdy wróciłam, za późno było już wycofywać. [Dn 14 XI 1955]

Pisarka obiecywała też wysłać wkrótce *Uśmiech dzieciństwa*, który charakteryzowała następująco:

To książeczka bardzo młodzieńcza; większość jej opowiadań powstało między 20 a 25 rokiem mego życia, choć w książkowym wydaniu ukazały się dopiero w roku 1923-4, kiedy będąc już po trzydziestce zdecydowałam ostatecznie zostać pisarką. Ale ludzie bardzo lubią do dziś dnia tę książkę i domagają się nowych wydań, których od 46 roku nie było. Może i ma ona jakiś czar świeżego pierwszego zaznawania życia i świata; może jest im właśnie miła przez swoją młodość i niedojrzałość. Jest ona trochę jak wiosenne preludia na tematy rozwinięte potem w *Nocach i dniach*. [Dn 14 XI 1955]

Prawdopodobnie pomysł przełożenia i wydania zbioru *Gwiazda zaranna* pojawił się jeszcze przed listopadem 1955, być może – w czasie wizyty pisarki w Berlinie w kwietniu tegoż roku. Wkrótce korespondencja Dąbrowskiej i Dieckmanna zaczęła toczyć się głównie wokół tego przekładu.

Pisarka polemizowała z proponowanym przez tłumacza tytułem zbioru – *Morgenglühen*:

Zdaję sobie sprawę, że niemieckie *Morgenstern* jest banalniesze niż *Morgenglühen*, *Morgenstern* występuje też i w nazwiskach. Tylko że niestety *Morgenglühen* to chyba co innego. Czy nie znaczy to „zorza poranna”? (dosłownie „ranne palanie”). Tymczasem u mnie tytuł książki wzięty jest ze słów ostatniego zdania książki, mówiących wyraźnie o świecącej nad chałupą Jasnotów (właśnie śród zorzy – „*Morgenglühen*”) gwieździe zarannej. Jest to oczywiście gwiazda Wenus, którą widzimy tylko zaraz po zachodzie albo zaraz przed wschodem słońca. W zależności od tego, czy widzialna jest rano, czy wieczorem, nazywana jest gwiazdą wieczorną lub gwiazdą zaranną. Nazwa „gwiazda zaranna” zrobiła w naszym języku większą karierę niż „gwiazda wieczorna”. Używana jest jako przenośnia dla rzeczy rozpoczynających się i budzących wielkie nadzieje; nadto już od wieków zaawansowała na zwrot modlitwy. W litaniiach do Matki Boskiej Maria Panna nazywana jest gwiazdą morza i gwiazdą zaranną. [Dn 19 II 1956]

Dąbrowska spotkała się ponownie z Dieckmannem 9 VI 1956, kiedy ten przyjechał do Warszawy na zjazd tłumaczy. Zanotowała jego relację ze spotkania z ambasadorem NRD w Warszawie, który „wezwał ich (Bereskę, Dieckmanna i Schayera⁴) na małą lekcję, jak mają się odnosić do tej krytycznej dyskusji w Polsce. Że mogą się z niej wiele nauczyć, ale żeby pamiętali, że tu niektóre rzeczy posunięto za daleko i że w Niemczech to nie jest możliwe”⁵. W czasie tej wizyty pisarka omawiała z tłumaczem szczegóły przekładu *Gwiazdy zarannej*. Wydaje się, że miała wiele zaufania do Dieckmanna, i – jak można sądzić z zachowanej korespondencji – rozmowy na tematy społeczne i polityczne, jakie prowadzili w czasie prywatnych spotkań w Warszawie i w Berlinie, były szczere i otwarte. W listopadzie 1956 Dąbrowska pisała:

⁴ Chodziło o Henryka Bereskę, tłumacza, i Schayera, polonistę z NRD (imienia nie udało się ustalić).

⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne. 1945–1965*. Wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski. T. 3: 1955–1959. Warszawa 1996, s. 123 (9 VI 1956).

Pana pobyt w Polsce bardzo nas do Pana zbliżył, poznaję to po tym, że znów miałabym Panu wiele do opowiedzenia – o wiele więcej, niż można to zmieścić w liście. [Dn 12 XI 1956]

Podczas gdy Dieckmann, najpewniej za zgodą wydawnictwa, pracował intensywnie nad przekładem, umowa na jego wydanie nie była jeszcze sfinalizowana. W maju 1956 Dąbrowska pisała do Ireny Gysi, redaktorki w oficynie Rütten und Loening:

Jeśli Wydawnictwo chce ze mną bezpośrednio zawrzeć umowę o przekład i wydanie *Gwiazdy zarannej* czy innych książek, to proszę uprzejmie przesłać mi odpowiednie formularze, a ja rzecz uzgodnię z „Czytelnikiem”. O ile przy obowiązujących dziś konwencjach możliwe jest zawieranie umów jedynie z Wydawnictwami – to proszę mnie tylko o tym zawiadomić i postępować dalej zgodnie z tym, co dla Was jest dogodniejsze i łatwiejsze⁶.

List ten, a także fotografię autorki, nowe wydanie *Uśmiechu dzieciństwa* oraz *Skice z podróży*⁷ zawiózł Dieckmannowi w maju 1956 Jan Pierzchała⁸ (znany pisarce z jej pobytów we Wrocławiu), który jechał do Berlina jako nowo mianowany *attaché* kulturalny. Dąbrowska zachęcała tłumacza do bliższej znajomości z dyplomata:

Myślę, że Pan się zaprzyjaźni z p. Pierzchałą, który jest młodym bardzo obiecującym pisarzem i ciekawym człowiekiem. Może rozmawiając po polsku, nabrałby Pan też trochę wprawy w posługiwaniu się naszym językiem. [Dn 17 V 1956]

Bliska znajomość z Pierzchałą umożliwiła Dąbrowskiej korzystanie przez blisko trzy lata z poczty dyplomatycznej MSZ i szybki, niekłopotliwy kontakt z tłumaczem, a zarazem redaktorem zajmującym się sprawami przekładu i wydania *Nocy i dni*. Dąbrowska miała nadzieję, iż Dieckmannowi uda się zainteresować wydawców niemieckich *Szkicami z podróży* (zob. Dn 10 I 1957).

Umowę na wydanie *Gwiazdy zarannej* Dąbrowska podpisała 7 IX 1956, a w kilka miesięcy później wysłała Dieckmannowi nową edycję tego zbioru⁹ z informacją: „przywróciłam w kilku zdaniach ich brzmienie pierwotne, więc to jest tekst obowiązujący przy przekładzie” (Dn 12 IX 1956). Ponieważ w tym czasie Lasinski kończył jeszcze tłumaczenie *Nocy i dni*, Dąbrowska sugerowała, by przekład tomu opowiadań ukazał się jeszcze przed pełnym wydaniem *Nächte und Tage* (Dn 10 I 1957). Praca Dieckmanna musiała być w tym czasie dość zaawansowana, skoro pisarka w liście do niego z sierpnia 1957 przypominała, iż czeka na rękopis tłumaczenia. Otrzymała go w grudniu tegoż roku¹⁰. Między 9 a 20 I 1958 pocztą dyplomatyczną przekazała Dieckmannowi trzy przesyłki, zawierające uwagi

⁶ M. Dąbrowska, list do I. Gysi, z 17 V 1956. Muzeum Literatury, inw. 5409.

⁷ M. Dąbrowska, *Skice z podróży*. Warszawa 1956. Książka przedstawia wrażenia z pobytu w NRD w związku z uroczystościami z okazji 100 rocznicy śmierci F. Schillera.

⁸ Jan Pierzchała (ur. 1921) – prozaik, poeta, autor scenariuszy filmowych. W latach 1956–1958 przebywał w Berlinie Wschodnim jako *attaché* kulturalny (w stopniu II sekretarza) Ambasady PRL w NRD. Dąbrowska poznała go we Wrocławiu w roku 1947; Pierzchała był w tym czasie sekretarzem redakcji „Zeszytów Wrocławskich”, redagowanych w latach 1947–1952 przez A. Kowalską i T. Mikulskiego.

⁹ M. Dąbrowska, *Gwiazda zaranna. Opowiadania*. Wyd. 2. Warszawa 1956 (w tym samym roku także wyd. 3).

¹⁰ W karcie pocztowej z 5 XII 1957 (Muzeum Literatury, inw. 4608, t. 4. W tym samym miejscu znajdują się wszystkie listy i karty pocztowe E. Dieckmanna do M. Dąbrowskiej) Dieckmann informował o zakończeniu przekładu i wysłaniu maszynopisu do autoryzacji.

do przekładu kolejnych opowiadań *Gwiazdy zarannej*¹¹; w tym czasie tom był już w druku, ale jeszcze przed pierwszą korektą¹². Zamieszczono w nim wszystkie opowiadania tego zbioru w nieco innym – niż autorski – układzie: opowiadanie *Na wsi wesele* miało znaleźć się na końcu tomu.

W liście załączonym do pierwszej przesyłki, zawierającej uwagi do tłumaczenia *Pielgrzymki do Warszawy*, Dąbrowska podkreślała, iż duża ilość poprawek wynika wyłącznie z faktu, że opowiadanie to było szczególnie trudne do przełożenia.

Dla nas to był właściwie dokument pewnego czasu, w którym każda nazwa, każde nazwisko i każdy szczegół były ważne. Dla niemieckiego czytelnika większość tych szczegółów nie mówi, obciąża tylko tekst niezrozumiałymi słowami. Dlatego moje uwagi są właściwie przeważnie propozycjami skreśleń lub skrótów. [Dn 9 I 1958]

Pisarka zgadzała się na proponowaną zmianę kolejności opowiadań w tomie, choć uważała, że jako pierwsze powinno znaleźć się *Na wsi wesele*. Szczególnie zależało jej też na zmianie imion z polskich na niemieckie.

To o 300 % zbliża tekst do czytelnika. Jakże czytelnik może sympatyzować np. z Małgorzatą z *Na wsi wesele*, skoro nawet nie może wymówić ani pomyśleć jej imienia! [...] Dość już jest, że nazwiska muszą brzmieć obco

– argumentowała (Dn 9 I 1958). Obowiązujące w Polsce i w Niemczech sztywne normy dotyczące pisowni imion i ich zdrobnień w przekładach były ogromnym zmartwieniem Dąbrowskiej. Sprawa ta zaprzętała ją także wtedy, gdy kontrolowała tłumaczenie *Nocy i dni*. Poruszała ten temat wielokrotnie w listach do Dieckmanna, dając wykład swojej koncepcji:

Może ja mam jakiś *Minderwertigkeitskomplex*, że mi się wydaje, że obce brzmienie imion polskich oddali czytelnika od tekstu. Ale jednak tak sztywno, jak przyjęto w naszych krajach, traktować tego nie można. Myślę, że w każdym indywidualnym wypadku trzeba zależnie od kontekstu dawać formy imion możliwie najlepsze. W każdym razie zdrobnienia nie mogą tak się różnić od imienia właściwego jak np. „Małgosia” od „Małgorzaty”, itp. Imiona z natury rzeczy bliskie brzmieniu niemieckiemu czy międzynarodowemu od razu dać w brzmieniu niemieckim; dla zachowania jednej litery, jak np. w „Wiktorii” (Viktoria) nie warto robić czytelnikowi dystrakcji. Przy obecnej zasadzie my np. mając Mikołaja musimy to imię pisać zależnie od języka, z którego tłumaczymy: Nikolaaj, Nikolaus *etc.* Ale z drugiej strony sama tłumaczka *Nielsa Lyhne* Jacobsena, dałam „Niels”, a nie „Mikołaj”. Ale jak jest „Leopoldine”, to zdrobienie nie może być „Poldzia” itp. [...] To, o co mi idzie, to większa swoboda i elastyczność w traktowaniu imion. [Dn 20 I 1958]

Zasady przekładu stosowane w NRD nie przewidywały jednak takiego rozwiązania, jakie proponowała Dąbrowska.

W związku z ciężką gripą i dolegliwościami serca, które spowodowały dłuższy pobyt pisarki w szpitalu, odłożyła ona na jakiś czas poprawki w przekładzie

¹¹ M. Dąbrowska: *Uwagi do przekładu opowiadania „Na wsi wesele”*, maszynopis; *Uwagi do przekładu opowiadania „Pilgerhart nach Warschau”*, maszynopis; *Uwagi do przekładu opowiadania „Trzecia jesień”*, maszynopis; *Uwagi do przekładu opowiadań: „Jesionka”, „Dziecko”, „Poranek w Ogrodzie Zoologicznym”, „Nocne spotkanie”, „Pani Zosia” i „Tu zaszła zmiana”*, maszynopis. Wszystkie „uwagi” powstały w styczniu 1958. Maszynopisy znajdują się w Muzeum Literatury (inw. 5409).

¹² W liście z 22 XII 1957 Dieckmann zapowiadał oddanie tomu do druku około 10 I 1958. Zob. też Dn 9 I 1958.

Gwiazdy zarannej. Ale była spokojna o jego jakość; wspominała o tym w liście do Pierzchały, prosząc o przekazanie tłumaczowi przeprosin za zwłokę:

Niech mu Pan jednak powie, że gdy tylko zaczęłam czytać pierwsze opowiadanie, od razu „poznałam zwierzynę”. Jest to ten świetny gatunek przekładu, w którym na pewno tylko błędy rzeczowe będą tu i ówdzie do poprawienia. Jak się tylko do tego wezmę, prędko się z tym uwinę¹³.

Ukontentowana przekładem Dieckmanna, nie dostrzegając w nim zbyt wielu usterek językowych, jedynie rzeczowe. W liście przekazanym dzięki uprzejmości Pierzchały (Dn 16 I 1958) chwaliła tłumacza: „Jest Pan już bardzo dobrym tłumaczem, a będzie Pan świetnym”. A nawiązując do swoich poprawek i komentarzy dodawała:

Pracowałam z myślą nie tylko o sobie, ale i o Panu. Ambicjonuję, że Pan będzie największym tłumaczem prozy polskiej (oby tylko warta była przekładów) w Niemczech. To znaczny m.in. tłumaczem, bo zapewne i naukowcem. Język Pana jest bogaty, giętki, lekki. Instynkt lingwistyczny – ogromny¹⁴.

Nie wiadomo, czy pisarka zdawała sobie sprawę, że Pierzchała znacząco pomagał młodemu tłumaczowi w szlifowaniu przekładu.

Nieraz z Dieckmannem siedzieliśmy do późna nad przekładami *Gwiazdy zarannej*, *Na wsi wesele*. Szukaliśmy słów, przymierzaliśmy te lub owe zwroty niemieckie. Szczegółów tej pracy nie zapisywałam, gdyż to była czysta seminaryjna filologia.

– wspominał po latach Pierzchała¹⁵.

Jak wynika z zapisków Dąbrowskiej w *Dziennikach*¹⁶, około 25 II 1958 Walter Levy, dyrektor wydawnictwa Rütten und Loening, przeczytawszy opowiadanie *Na wsi wesele* doszedł do wniosku, że zbiór ten w pełnej postaci nie może ukazać się w NRD. Jak zanotowała autorka: „Prosił o namówienie mnie na skróty i podał przez telefon wszystkie te nieprzyzwoite propozycje”. Pisarka nie zgodziła się, uważając, że „skreślenia żądane przez Levy’ego wypaczyłyby kompletnie jego [tj. tekstu *Na wsi wesele*] charakter”. Utwierdziła ją w tym świadomość, że opowiadanie to publikowane było w ZSRR trzykrotnie, bez żadnych zmian i skreśleń. Wysłała więc do Berlina na ręce Dieckmanna dwa egzemplarze rosyjskiego wydania kwestionowanego utworu¹⁷ – na dowód, że nie zmieniono w nim nic w stosunku do tekstu oryginalnego. Napisała też po polsku list do dyrektora wydawnictwa z prośbą, by Dieckmann przetłumaczył go adresatowi. Tłumacza prosiła też o interwencję w tej sprawie u redaktorki Kaim-Kloock, zastrzegając jednocześnie, że opowiadanie „nie może się ukazać w zmienionej ani skażonej postaci” (Dn 11 III 1958). W tym czasie także Pierzchała próbował poprzez swoje kontakty wpłynąć na decyzję Levy’ego, nie spodziewał się jednak sukcesu¹⁸.

¹³ M. Dąbrowska, list do J. Pierzchały, z 29 XII 1957. Kopia w posiadaniu E. G.

¹⁴ M. Dąbrowska, list do E. Dieckmanna, z 16 I 1958.

¹⁵ J. Pierzchała, list do E. Głębieckiej, z 21 VI 2003.

¹⁶ Dąbrowska, *Dzienniki powojenne*, s. 282–283 (zapis sprzed 11 III 1958).

¹⁷ W wydaniu osobnym (150 tys. egz.) opublikowało je w r. 1957 pismo „Ogoniok”. Przedruk w zb.: *Rasskazy. Sbornik*. Sostawitel: T. Agapkina. Riedaktor: W. Rakowskaja. Poslesłowie: J. Staniukowicz. Moskwa 1957.

¹⁸ J. Pierzchała, list do M. Dąbrowskiej, z 21 III 1958. Muzeum Literatury, inw. 2709, k. 37.

Najprawdopodobniej nieco wcześniej (przed marcem 1958) pisarka otrzymała list z Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którym informowano ją o zainteresowaniu zachodniemieckiego pisma „Die Welt” drukiem tego opowiadania. Wspominała o tym w liście do Pierzchały:

Jeszcze *à propos* pisma „Die Welt”. Okazało się, że Ministerstwo źle mnie poinformowało, pisząc o ofercie druku *Na wsi wesela* jako o fakcie dokonanym. Zastałam w domu bardzo uprzejmy list tego dziennika, że zaszło nieporozumienie. Z dziennikarzami polskimi była tylko ogólnie mowa o drukowaniu literatury polskiej¹⁹. Opowiadania nie znają, proszą, oczywiście grzecznie, o przesłanie przekładu, aby mogli zobaczyć, czy się dla nich nadaje. Wprowadzono mnie w bardzo przykre położenie, bo wyszło, jakbym zabiegała o druk, czego w najmniejszym stopniu nie było i być nie mogło. Moją winą było tylko, że uwierzyłam Ministerstwu, nie mając w ręku żadnej oferty „Die Welt”. Oczywiście teraz, gdyby wiedzieli o skrupułach i wątpliwościach pana Levy’ego, to by zaraz wydrukowali. Mniejsza z tym, piszę tylko dla Pana informacji²⁰.

W innym liście do Pierzchały pisała na ten sam temat:

Wiem, że w okolicznościach, jakie się wytworzyły, „Die Welt”, czy inne pismo, wydrukowałyby to chętnie; ale wątpię, czy Rütten und Loening pozwoliłoby teraz Dieckmannowi na udzielenie jego przekładu²¹.

Dąbrowska zdawała sobie sprawę, że wobec atmosfery skandalu, jaka zaczęła tworzyć się wokół opowiadania, Dieckmann znalazł się w niezręcznej sytuacji.

Brak wiadomości od Pana każe mi się obawiać, czy Pan nie miał większych przykrości, których ja stałam się mimowolnym i niezawinionym sprawcą. Może kiedyś okaże się, że na decyzjach pana Levy’ego źle wyjdzie wydawnictwo. Ale na razie my musimy pocierpieć. Bardzo mi Pana żal, bo przekład *Gwiazdy zarannej* nie byłby pierwszym lepszym debiutem, lecz godnym wejściem Pana w szereg tłumaczy-artystów.

Wiedziała też jednak, że znajomość jej utworów w Europie Zachodniej zależy od dobrej woli wydawcy oraz rangi tłumacza. W tymże liście żaliła się Dieckmannowi:

po doświadczeniu z *Gwiazdą zaranną* nie patrzę w ogóle różowo na przyszłość moich książek w Niemczech. Lepiej poszczęściło się Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, którego nawet *Dzieła wybrane* wychodzą w Niemczech Zachodnich. Kurt Harrer okazał się jednak skuteczny, z czego ze względu na interesy polskiej literatury bardzo się cieszę. [Dn 10 IV 1958]

W połowie r. 1958, mimo problemów z wydaniem po niemiecku *Gwiazdy zarannej* i przedłużaniem się prac nad niemiecką edycją *Nocy i dni*²², przed Dąbrowską otworzyły się pewne możliwości publikowania we Francji; jej twórczością zaczęła interesować się paryska firma wydawnicza Calmann Lévy. Pisarka postarała się, by wydawnictwo Rütten und Loening przekazało do Francji wydane dotychczas dwa pierwsze tomy niemieckiego przekładu *Nocy i dni*, prosiła też Levy’ego o dostarczenie do Paryża maszynopisu niemieckiego przekładu opowiadania *Na wsi wesela*, które miałby tłumaczyć z niemieckiego Manés Sperber (zob.

¹⁹ Nie wiadomo, o jakim spotkaniu wspomina Dąbrowska; być może, odbyło się w Ambasadzie Polskiej w Berlinie.

²⁰ M. Dąbrowska, list do J. Pierzchały, z 11 III 1958. Kopia w posiadaniu E. G.

²¹ M. Dąbrowska, list do J. Pierzchały, z 10 IV 1958. Kopia w posiadaniu E. G.

²² Zob. E. Głębicka, *Wokół „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej w przekładzie Leo Lasinskiego*. „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 1.

Dn 28 V 1958)²³. Nie wiadomo, czy Dąbrowska, występując z prośbą, liczyła na zmianę decyzji wydawnictwa Rütten und Loening w sprawie publikacji tego opowiadania w Niemczech Wschodnich, w każdym razie wrzawa radiowa w Berlinie Zachodnim wokół tego nie pozwoliła zażegnać konfliktu. „Nawet dzisiaj – pisał Dieckmann 6 VI 1958 – nadal w RIAs [tj. Rundfunk in Amerikanischen Sektor] dokładne wiadomości o niewyjściu *Gwiazdy*...! Co za nowe przyjemności”²⁴. Jest bardzo prawdopodobne, że zainteresowanie oficyn zachodnich opowiadaniem dodatkowo usztywniło stanowisko wydawcy wschodnioniemieckiego, Dieckmann został zaś ukarany zakazem podróży do Warszawy na zjazd tłumaczy.

W tym czasie zmieniła się sytuacja prawna związana z publikacją zbioru. Ponieważ minął okres, w którym wydawnictwo zobowiązywało się do wydania książki, Dąbrowska postanowiła skorzystać z prawa do przeniesienia jej do innej oficyny. Swoje stanowisko wyłożyła w liście do Dieckmanna, zapowiadając, że list napisany w tym duchu wysłę też do dyrekcji Rütten und Loening.

Umowa podpisana była 7 września 1956 roku, a więc upłynęło od tego czasu 22 miesiące i ja wchodzę z powrotem w moje prawa autorskie. W umowie jest nadto § 12, który mówi, że wydawca zobowiązuje się opublikować książkę bez zmian w tekście. Ponieważ żądano ode mnie bądź wycofania z tomu opowiadania *Na wsi wesele* albo poczynienia w nim zmian, na jakie w żaden sposób zgodzić się nie mogłam, za nieukazanie się tomu odpowiada wydawnictwo.

Pisała również, że po ostatniej publikacji tego opowiadania w miesięczniku „Inostrannaja Litieratura” w początkach r. 1958 redakcja drukowała też głosy czytelników, które były „bardzo żywe i przyjemne” (Dn 6 VII 1958).

Wiadomość o kontrowersjach wokół opowiadania *Na wsi wesele*, która już w marcu 1958 przekroczyła mur berliński, teraz spowodowała, że zaintrygowane sporem zachodnioniemieckie wydawnictwo F. U. Herbig na początku lipca 1958 zwróciło się do autorki z prośbą o udzielenie opcji na opublikowanie całego tomu. „Mam zamiar zgodzić się na to, bo nie mogę pozwolić, aby fantazje pana Levy’ego zamknęły mi drogę na świat” – pisała Dąbrowska do Dieckmanna i przekonana, że wyczerpała wszelkie możliwości porozumienia z firmą wschodnioniemiecką, dodawała:

Oczywiście, moje dalsze stosunki z domem wydawniczym Rütten und Loening muszą się, niestety, na tej przygodzie zakończyć. A bardzo mi też żal Pana, Pana zmarnowanego trudu i straconej nadziei na rozpoczęcie kariery pisarskiej dobrym tłumaczeniem z polskiego. [Dn 6 VII 1958]

W roku 1958, niezależnie od prac nad tomem *Gwiazda zaranna*, Dieckmann zaczął przekładać także dwa inne opowiadania Dąbrowskiej: *Gdzie ty jesteś*, *Joanno* i *Noc ponad światem*²⁵. Okazało się, że również pierwsze z nich, przeznaczone początkowo dla pisma „Sinn und Form”, na razie nie może być w NRD opublikowane. Autorka drążyła ten temat w kolejnym liście:

²³ Zob. też E. Dieckmann, list do M. Dąbrowskiej, z 6 VI 1958. Manés Sperber (1905–1984) – austriacki pisarz, eseista, tłumacz. Z wykształcenia psycholog, współpracownik A. Adlera. Pochodził z rodziny żydowskiej, zamieszkałej w Galicji. Od 1933 r. przebywał na emigracji we Francji. Wydawał m.in. prace L. Kołakowskiego, J. Czapskiego, F. Dostojewskiego.

²⁴ E. Dieckmann, list do M. Dąbrowskiej, z 6 VI 1958.

²⁵ Opowiadanie *Noc ponad światem* pochodzi z tomu *Ludzie stamtąd* (Warszawa 1926), *Gdzie ty jesteś*, *Joanno* ukazało się w „Nowej Kulturze” w r. 1957 (nr 47).

Jeśli Pan tłumaczył mój fragment do pisma „Polen”, to znaczy, że i tego fragmentu „Sinn und Form” nie przyjęło! Pismo „Polonia” zwracało się do mnie w tej sprawie – postawiłam za warunek, aby umieszczono to w Pana przekładzie. [Dn 7 VIII 1958]

Na początku sierpnia 1958 Dąbrowska otrzymała list od wydawnictwa Rütten und Loening, rozwiązujący „z wielkim żalem” umowę na wydanie *Gwiazdy zarannej*. Podpisany pod listem Walter Berger zawiadamiał autorkę, iż – zgodnie z paragrafem umowy – wydawnictwo ma prawo przekazać licencję na wydanie jej książek innej oficynie, dotyczy to jednak tylko tych utworów, które Rütten und Loening samo wydaje, nie zaś tych, od których wydania odstąpiło²⁶. Początkowo pisarka zwlekała z podjęciem decyzji co do nawiązania współpracy z wydawnictwem zachodnioniemieckim, licząc zapewne na zmianę stanowiska dyrektora Levy’ego, a gdy to nie nastąpiło, podjęła rozmowy z oficyną F. U. Herbig. Zaproponowała zwrócenie się do Rütten und Loening z prośbą o udostępnienie przekładu Dieckmanna, sama zaś dokonała rozpoznania (być może w „Czytelniku”), jak strona polska widziałaby wydanie książki za murem berlińskim. „U nas nikt nie ma nic przeciw temu, aby *Gwiazda zaranna* wyszła w Niemczech Zachodnich, skoro nie może ukazać się w NRD” – pisała, dodając jednak sceptycznie:

Ale i tak nie wiem, czy co z tego będzie, bo nikomu nie idzie o literaturę, tylko o manewr polityczny – i nie wiem czy ta zachodnia firma będzie chciała wydać całą książkę. Ale ostatecznie „wybory” z *Gwiazdy zarannej* ukazały się w krajach socjalistycznych, łącznie z Moskwą. Tylko że właśnie wszystkie zawierały przede wszystkim *Na wsi wesele*. [Dn 10 IX 1958]

Zablokowanie wydania *Gwiazdy zarannej* miało niespodziewany finał. W czasie Zjazdu Tłumaczy w czerwcu 1958 w Warszawie Dąbrowska dowiedziała się, że Walter Levy uciekł do Niemiec Zachodnich. „To, co opowiada na Zachodzie, jest już bezprzykładnym łajdactwem. To on przecież przez swoje bezprzykładne tchórzostwo storpedował wydanie *Gwiazdy zarannej*” – komentowała te wydarzenia (Dn 30 XII 1958). Tymczasem Walter Kahnert, dyrektor wydawnictwa F. U. Herbig, który zwracał się do Dąbrowskiej z prośbą o opcję na publikację zbioru, zapoznawszy się z tekstem – odstąpił od propozycji. Dąbrowska komentowała ten fakt następująco:

Spodziewał się aktualnych sensacji politycznych – a po zapoznaniu się z niemieckimi przekładami – nie znalazłszy tego wszystkiego, zrezygnował i napisał do mnie ni e p r z y z w o i t y list, który w archiwum do mojej biografii będzie cudnym dokumentem. Chowam go jak rarytas! Nieważne!! [Dn 30 XII 1958]

W liście tym Kahnert pisał:

Szanowna Łaskawa Pani!

Berlińskie Wydawnictwo Rütten & Loening było uprzejme udostępnić mi do kontroli zarówno Pani trzytomową powieść *Noce i dnie*, jak i Pani manuskrypt *Gwiazdy zarannej*. Obydwa dzieła zostały szczegółowo przejrane, niestety jednak z negatywnym skutkiem. Bez cienia wątpliwości chodzi tutaj o wartościowe książki, ale należy przypuszczać, że nie osiągną szczególnego sukcesu w Niemczech Zachodnich. Pani sposób pisania cechuje epicka rozwlekłość, która dzisiejszemu czytelnikowi, będącemu pod tak dużym wpływem literatury amerykań-

²⁶ Zob.: „Da wir bereits mit westdeutschen Verlagen wegen Lizenzvergabe Ihrer Werke verhandelt haben, würde es uns interessieren zu wissen, welchem westdeutschen Verlag Sie die Lizens für den Morgenstern übertragen werde, Wir Ihnen für eine gelegentliche Aufklärung dankbar”. Cyt. za: Dn 7 VIII 1958.

kańskiej i angielskiej, nie odpowiada. Szybko, bez wątpienia, zmęczy go, jak to się stało również w przypadku moich lektorów. Jestem daleki od udzielania Pani rad. Jednak chciałbym zwrócić Pani uwagę na rzecz następującą: poprzez Pani metodę tak dokładnego opisywania postaci powieści, rysów twarzy, koloru oczu, włosów, jej ubioru itd. postaci te nie ożyją; ożywi je ich postępowanie i to, co mówią. A właśnie te rozmowy są często bardzo banalne. Oczywiście, ludzie prości nie mówią językiem literackim, wtedy jednak trzeba wypowiedź ograniczyć tylko do tego, co jest niezbędne dla opisu środowiska i dla przebiegu akcji. Oczywiście ten tak przeze mnie krytykowany styl nie jest z gruntu zły. Prawdopodobnie nie miała Pani możliwości śledzenia rozwoju literatury zachodnioeuropejskiej w ostatnich dziesięcioleciach. Myślę, że żaden dzisiejszy pisarz nie może uniknąć tej zmiany stylu.

Niezmiernie żałuję, że muszę przekazać Pani tę odmowną wiadomość. Ponieważ jednak rocznie wydaję najwyżej dwadzieścia książek, muszę prowadzić bardzo ostrą selekcję. Trzy tomy *Nocy i dni* oraz manuskrypt *Gwiazdy zarannej* odsyłam jednocześnie do Wydawnictwa Rütten & Loening.

Na odwrocie kartki Dąbrowska napisała: „17 XI 1958. List *curiosum*. Cenny rarytas w moim archiwum. Powiało czasami Goebbelsa – na wspak”²⁷.

W tej nowej sytuacji, po ucieczce Levy’ego na Zachód i rezygnacji oficyny F. U. Herbig z wydania zbioru, pisarka łudziła się nadzieją, że Rütten und Loening zmieni stanowisko. W cytowanym już tu liście z grudnia 1958 pytała Dieckmanna: „Czy teraz nie dałoby się wznowić umowy o wydanie *Gwiazdy zarannej*?”

Kłopoty z publikacją opowiadania *Szczęśliwa istota*

Nie tylko nie udało się zrobić niczego dla wydania *Gwiazdy zarannej*, ale wkrótce dodatkowo pojawiły się kłopoty z publikacją opowiadania *Szczęśliwa istota*²⁸ w przekładzie Dieckmanna w piśmie „Sinn und Form”. Wzmianka o propozycji druku jakiegoś opowiadania Dąbrowskiej w tym periodyku znajduje się w wysłanej jej przez Dieckmanna kartce z 21 V 1959. Pisarka zdecydowała się zaproponować *Szczęśliwą istotę* – opowiadanie niedawno powstałe, wysłane wcześniej także Helenie Teigovej do Pragi. Tłumacz otrzymał maszynopis *Szczęśliwej istoty* na początku września 1959 i odnalazł w nim „tytuł znajomych”, ale już pod koniec miesiąca wspominał o zastrzeżeniach redaktora pisma co do niektórych fragmentów opowiadania i przypuszczał, że w najbliższych numerach opowiadanie „chyba nie ukaże się”²⁹. Według jego relacji redaktor naczelny czasopisma, Peter Huchel, zakwestionował występujące w opowiadaniu określenie „rewizjonizm niemiecki”. Zdziwiona Dąbrowska tłumaczyła:

Obawy pana Huchela dotyczące mojego opowiadania polegają chyba na jakimś zdumiewającym nieporozumieniu. „Rewizjonizm niemiecki” oznacza dążność pana Adenauera do rewizji granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Rewizjonizm ten krytykowany jest nawet przez niektórych Niemców z Republiki Federalnej. Jakim więc sposobem żartobliwa wzmianka, wymieniająca także i ten temat wśród wielu rozmów (nie dyskusji) powszednich „przy stole” rodzinnym, mogła stać się niecenzuralna w Republice Demokratycznej? Przyzna Pan, że trudno to zrozumieć i że nasuwa to różne niewesołe myśli³⁰.

²⁷ W. K a h n e r t, list do M. Dąbrowskiej, z 29 X 1958. Oryginał w języku niemieckim. Muzeum Literatury, inw. 2815.

²⁸ Opowiadanie to Dąbrowska napisała w maju 1959. W Polsce opublikowała je „Twórczość” w numerze październikowym tego roku; wcześniej ukazało się w języku czeskim, w przekładzie H. Teigovej, pt. *Štátna bytost* („Květy” 1959, nr 36).

²⁹ E. Dieckmann, listy do M. Dąbrowskiej, z 12 i 22 IX 1959.

³⁰ W tekście opowiadania sporny fragment, dotyczący psiaka Darusia, brzmiał: „Pani Gronek,

Wyjaśniała też obszernie tłumaczowi kwestię wspomnianego aluzyjnie w opowiadaniu stosunku studentów do profesorów w Polsce w latach stalinizmu. Pisała:

Nie wiem, jak sprawa stosunku studentów do profesorów wyglądała czy wygląda u Was. W każdym razie w zakwestionowanym zdaniu miałam na myśli wyłącznie stosunki polskie. U nas był okres, gdy studenci z ZMP pozbawiali katedry profesorów zasłużonych, znakomitych uczonych i pedagogów tylko dlatego, że wydawali im się za mało aktywni w wypowiedziach okolicznościowych, podpisach pod różnymi apelami, a często po prostu pod byle pozorem „politycznym” mszcząc się za złe wyniki egzaminów. Okres ten minął na zawsze, a zasłużeń profesorowie zostali zrehabilitowani i przywróceni na katedry. Z wyjątkiem tych, co umarli z nędzy albo z rozpacz – znałam osobiście jednego takiego [...].

Dodawiała nie bez ukrytej ironii:

Moje zdanie o studentach z owego czasu jest bardzo łagodną, lekką i żartobliwą aluzją do tych spraw; zresztą i sam profesor potraktowany jest z żartobliwą ironią, jak i całe opowiadanie pełne jest akcentów humorystycznych (choć nie pozbawionych pierwiastka dramatycznego), które aby zrozumieć, trzeba oczywiście choć szczypty poczucia humoru.

Informowała Dieckmanna – być może, licząc na to, że wiadomości tej nie zatrzyma dla siebie – iż zakwestionowane opowiadanie zostało opublikowane w Pradze, „gdzie panują rygory podobne do waszych. Nie wzbudziło żadnych zastrzeżeń i nic w nim nie skreślono” (Dn 3 X 1959). Dąbrowska poprosiła o zwrot maszynopisu *Szczęśliwej istoty*. Jednocześnie dała wyraz rozgoryczeniu, pisząc do Dieckmanna:

Przed czterema laty przybyłam do Was z otwartymi ramionami. Pana przyjęliśmy w Polsce jak brata, jak brata i przyjaciela traktowaliśmy Pana w czasie naszej z Jurkiem³¹ ostatniej wizyty w Berlinie. Jeśli to należy do przeszłości – to chyba nie z naszej winy. [Dn 3 X 1959]

Dieckmann tłumaczył powody odrzucenia projektu przekładu przez „Sinn und Form”:

Niech Pani najpierw wybaczy mały błąd dla czasopisma [!]. Pan Huchel był długo za granicą i tylko telefonicznie mogliśmy rozmawiać o wspomnianym opowiadaniu: źle zrozumiałem „niemiecki rewizjonizm”, bo adenauerowski stosunek do krajów wschodnich nazywamy „rewizjonizmem” i słowo „rewizjonizm” dotyczy u nas pewnych fałszywych tendencji w partii³².

Wkrótce przekładem *Szczęśliwej istoty* zainteresowała się austriacka tłumaczka Gerda Hagenau³³. Wobec nieopublikowania opowiadania w NRD, Dąbrowska

wdowa po woźnym uniwersytetu, mieszkająca w domku po drugiej stronie uliczki, pełni u Wondrauszów obowiązki sprzątanania, palenia w piecach i podawania obiadów, które przyrządza u siebie. Chętnie wdaje się w rozmowę, gdy profesorostwo jedzą, a teraz mówi się głównie o psie. Daruś stał się poważną konkurencją dla wieczornych rozmów o konferencji genewskiej, rewizjonizmie niemieckim, sytuacji geopolitycznej, Związku Radzieckim i raketach międzyplanetarnych tudzież o stronie 90 w atmosferze i w ludzkich kościach” (M. Dąbrowska, *Opowiadania*. Warszawa 1967, s. 658).

³¹ Jerzy Szumski, bratanek M. Dąbrowskiej.

³² E. Dieckmann, list do M. Dąbrowskiej, z 26 X 1959.

³³ Gerda Leber-Hagenau (1918–2004) – urodzona w Łodzi austriacka profesor, poetka, tłumaczka z literatury polskiej, redaktor. Autorka monografii *Polnisches Theater und Drama* (Wien–Köln 1994). Przełożyła m.in. utwory R. Brandstaettera, I. Jurgielewicz, książkę L. Młodożeńca o o. Maksymilianie Kolbe, wydała też antologię *Moderne Erzähler der slavischen Völker* (Oldenburg–Hamburg 1961).

ponowiła prośbę do Dieckmanna o zwrot maszynopisu oraz uwag autorskich do niego i przesłanie ich pod wskazany adres wiedeński.

Prosiłam o to jeszcze w zeszłym roku i byłam pewna, że pani Hagenau dawno to już ma w rękę i że to już przetłumaczyła. Tymczasem donosi mi właśnie, że dotąd tego maszynopisu nie otrzymała. Ja nie rozporządzam już żadnym zbywającym egzemplarzem, nawet i rękopisu, a Panu to przecie niepotrzebne. Brak tego opowiadania uniemożliwi udział mojej twórczości w projektowanej antologii w Niemczech Zachodnich. [Dn 15 II 1960]

W liście z 17 III 1960 Dieckmann twierdził, że właśnie wysłał Gerdzie Hagenau maszynopis *Szczęśliwej istoty*; jednak w antologii tej, wydanej w r. 1961, znalazł się przekład opowiadania *Jesionka (Der Herbstmantel)*³⁴.

Tymczasem okazało się, że w Niemczech Wschodnich publikuje się utwory Dąbrowskiej bez jej wiedzy i zgody. Przed 15 II 1960 pisarka otrzymała wydaną w Weimarze antologię *Die Kette*, w której zamieszczono przekłady dwóch jej opowiadań w tłumaczeniu Dieckmanna³⁵; o tym, że przełożył on *Noc ponad światem* – być może, zapomniała (tłumacz zapowiadał ten przekład w połowie r. 1959³⁶, ale nie przysłał go do autoryzacji). „Mam nadzieję, że przekład jest bezbłędny” – napisała Dąbrowska, ale w *post scriptum* dodała: „Mój tytuł nie brzmi: *Noc ponad ziemią*, ale *Noc ponad światem*” (Dn 15 II 1960). Drugim opowiadaniem zamieszczonym w tej antologii był przełożony w r. 1955 *Ksiądz Filip (Pfarrer Filip)*.

Mniej więcej od r. 1959 lub 1960 toczyła się też sprawa przygotowywanego przez Dieckmanna wyboru opowiadań Dąbrowskiej w jego przekładzie pt. *Der dritte Herbst*; tłumacz nie dał odpowiedzi na pytania i uwagi pisarki, dotyczące zbioru. „Nie wiem, jak się wydawnictwo do tego ustosunkowało, i rada bym to wiedzieć” – upominała się (Dn 15 II 1960). Dopiero na początku września 1960 otrzymała maszynopis przekładu opowiadań *Szkielko* i *Gdzie ty jesteś, Joanno*; w połowie miesiąca odesłała go ze swoimi poprawkami. Do tłumaczenia nie miała wielu uwag, dotyczyły one zresztą głównie odcieni semantycznych pojedynczych wyrazów. W odniesieniu do opowiadania *Szkielko* poprawek merytorycznych było zaledwie kilka. Pisarka miała zastrzeżenia do niemieckiej nazwy „Königreich” dla Królestwa Kongresowego; sądziła, że będzie ona niezrozumiała dla czytelnika niemieckiego. Przypominała, że w języku niemieckim przed pierwszą wojną światową używano nazwy „Kongresspolen” i proponowała nazwę „Königreich Polen” lub stosowny przypis wyjaśniający. Przy okazji tłumaczyła szczególne znaczenie użytego w *Szkielku* słowa „robotą”:

Podobnie jak więzienny, mamy też bardzo bogaty język życia konspiracyjnego, nielegalnego. M.in. tajną działalność w nielegalnej partii nazywano „robotą” (tak jak nielegalną literaturę „bibułą”). Ale czy ta „Arbeit” będzie coś mówiła niemieckim czytelnikom? Niech Pan zapyta waszych komunistów, jak określali swoją działalność konspiracyjną w okresie hitlerizmu. [Dn 15 IX 1960]

³⁴ *Der Herbstmantel*. Aus dem Polnischen E. Dieckmann. W: *Polen erzählt. Zweiundzwanzig Erzählungen*. Ausgewählt und eingeleitet G. Hagenau. Vorwort von G. Hagenau. Frankfurt am Main – Hamburg 1961 (tu w nocie od wydawcy błędne informacje biograficzne dotyczące M. Dąbrowskiej).

³⁵ *Nacht über der Erde*. Autorisierte Übersetzungen E. Dieckmann; *Pfarrer Filip*. Autorisierte Übersetzungen E. Dieckmann. Redaktion der deutschen Übersetzung: A. Hermann. W: *Die Kette. Polnische Meistererzählungen*. Oprac. J. Z. Jakubowski, A. Milska. Przedm. J. Z. Jakubowski. Weimar 1959.

³⁶ E. Dieckmann, list do M. Dąbrowskiej, z 26 VI 1959.

Wyjaśniała też, co w języku polskim oznaczają rosyjskie „*doprośy*”: „»*Doprośy*« to właśnie śledztwo, badania, pytania zadawane w śledztwie. Żadne prośby!” Także opowiadanie *Gdzie ty jesteś, Joanno* nie wymagało wielu poprawek, raczej zapoznania młodego tłumacza z niektórymi wyrażeniami powstałymi w Polsce w czasie okupacji, np. z zastosowanym w szczególnym znaczeniu słowem „krowa”. Dąbrowska opowiadała:

„Krową” nazywaliśmy wielkie miotacze min wyrzucanych za pomocą sprężonego powietrza. Takimi miotaczami obstawiono Warszawę mniej więcej w początku września. Miny te miażdżyły całe domy. Ale samo sprężanie powietrza wydawało przeraźliwy zgrzyt i trwało chwilę, tak że z góry się wiedziało, kiedy uderzy „krowa”. [Dn 15 IX 1960]

Prosiła, by maszynopisy dalszych opowiadań dostarczyć w listopadzie 1960, kiedy powróci z Jugosławii.

W połowie stycznia 1961 Dieckmann wysłał pisarce do wglądu maszynopis posłowania do przygotowanego już wyboru opowiadań *Der dritte Herbst*. Los tej przesyłki przypomina o infiltracyjnych obyczajach, stosowanych w tamtych latach wobec środowisk twórczych tak w Polsce, jak i w NRD. Oburzona Dąbrowska pisała w marcu 1961:

Szanowny i drogi Panie Eberhardzie,

List Pana z 15 I doszedł mnie dopiero dzisiaj! – Koperta cała podarta i pozaklejana szarymi paskami papieru, ze stemplami urzędów celnych niemieckich i polskich, z jakąś wsuniętą pod jeden z naklejonych pasków papieru kartką polskiej odprawy celnej itp. Słowem, zwykły list polecony w sprawach czysto literackich, a ważnych i pilnych potraktowano jako podejrzaną posyłkę zagrażającą interesom celnym³⁷ naszych państw. Sprawa jest skandaliczna i nadaje się do reklamacji u niemieckich i polskich władz celnych i pocztowych, a nawet do opublikowania w prasie. [Dn 8 III 1961]

W latach 1956–1959 Dąbrowska, kontaktując się z tłumaczami niemieckimi, dzięki grzeczności Jana Pierzchały korzystała z poczty dyplomatycznej, nie odczuła więc działania systemu kontroli przesyłek zagranicznych między Polską a NRD. Wobec zaistniałej zwłoki pisarka nie była pewna, czy jej uwagi do posłowania dotrą w porę do wydawnictwa, mimo to zestawiała na czterech stronicach szczegółowe sprostowania. Miała jedno tylko zasadnicze zastrzeżenie, dotyczące Powstania Warszawskiego. Nie kryła oburzenia z powodu przykrego spotkania tłumacza:

Nie podałam roku Powstania Warszawskiego, bo nawet nie przyszło mi do głowy, że Pan może tej daty nie znać. [...] Jakże małe znaczenie ma Polska, skoro Pan nie wie nawet, kiedy działa się ta katastroficzna tragedia, należąca wszak także do historii Pana narodu! [Dn 8 III 1961]

Posłowie oceniła wyraźnie bez entuzjazmu, ale ze świadomością istniejących w tym czasie ograniczeń. „Nie wchodzę zbyt w jego treść zasadniczą, która jest taka, jak³⁸ być musi. Wiem, że Pan starał się, jak Pan mógł, nadać cokolwiek życia i ciepła opisowi tej, nudnej w tak schematycznym interpretowaniu, twórczości. Na to nic nie możemy poradzić”. Przystąpiła jednak energicznie i nie kryjąc emocji do sprostowania istotnych błędów rzeczowych posłowania.

³⁷ Słowo „podejrzaną” napisane ręcznie nad przekreślonymi słowami „niebezpieczną”, „groźną”; słowa „interesom celnym” napisane nad przekreślonym słowem „bezpieczeństwu”.

³⁸ W tym miejscu wykreślone słowa „u was”. Maszynopis posłowania ze znakami zapytania wpisanymi ołówkiem przy zakwestionowanych partiach znajduje się w Muzeum Literatury (inw. 5409).

Tekst ten nie tylko zawierał informacje biograficzne, ale też dotyczył całości kształtu dorobku literackiego Dąbrowskiej, uznała więc ona za stosowne dać kilka istotnych komentarzy do niektórych swoich utworów. O *Ludziach stamtąd* w przedkładzie P. Breintkampa z r. 1937 pisała:

Tytuł *Landlosen* jest niewłaściwy i został nadany niemieckiemu przekładowi poza moją wiedzą. O wiele właściwsze wydaje mi się Pana *Leute von drüben*. Dobrze byłoby to zaznaczyć. Przy okazji – mój tytuł *Ludzie stamtąd* nie oznacza, jak chcą niektórzy nasi krytycy, ludzi z dna społecznego (choć o nich książka mówi) ani mojego do nich dystansu. Przeciwnie, oznacza moich bliskich mi ludzi z tamtych moich dawnych, rodzinnych stron.

Ponieważ Dieckmann określił opowiadania jako optymistyczne, Dąbrowska prostowała:

Zakończenia nowel *Dzikie ziele*, *Łucja z Pokucic*, *Noc ponad światem* i *Najdalsza droga* nie są bynajmniej tak optymistyczne, jak to wychodzi na 4 stronie Pana tekstu. Są raczej gorzko ironiczne. Oczywiście, że Łucja nie odzyska już męża, a jej słowa są tylko czepianiem się jeszcze jednego złudzenia. Romans Maryjki i Janka przechodzi w ciężkie i twarde życie bez widoków na coś lepszego. Droga Kaczmarków, którzy przechodzą w proletariats miejski jest właśnie najdalsza i nie zwiastuje prędkiej odmiany losu. [...] Warto zaznaczyć, że akcja *Ludzi stamtąd* toczy się przed pierwszą wojną światową (a nie w Dwudziestolecie międzywojennym).

Przy wzmiance o *Nocach i dniach* pisarka zakwestionowała określenie bohaterki powieści słowem „*kleinmütig*” i – podając obszerną i cenną dla badaczy twórczości Dąbrowskiej charakterystykę Niechcicowej, wyjaśniała:

Barbara nie jest bynajmniej „*kleinmütig*” – przeciwnie, w trudnych okolicznościach życia nie zawodzi i okazuje się wielkoduszną. Barbary nikt jeszcze z uczonych ani krytyków nie odczytał, choć takiej drugiej postaci nie ma w literaturze, nie tylko polskiej. Prócz niektórych czytelników, którzy się na niej poznali, wszyscy biorą ją za trochę jędzowatą żonę dobrego Bogumiła. Tymczasem Bogumił i Barbara to skojarzenie na mozołną drogę życia d w u p o s t a w i w o b e c ś w i a t a. Bogumił reprezentuje postawę otwartą, ufną, trzeźwą i afirmującą życie mimo wszystko. Barbara – postawę kwestionującą życie, podejrzewającą jego wartość, bezpieczeństwo i sens. Barbara to element niepokoju, pierwiastek „nocy”, porający się na każdym kroku z problemami istnienia. Bogumił to równowaga ducha, ale i jego ubóstwo, to pierwiastek „dni”, ale i pewien brak wyobraźni, napastującej Barbarę wśród poczucia ciemności bytu. Jeśli traktuje sama Barbarę z lekko ironicznym dystansem i nie bez humoru, to raczej obrona przed zbytnim się z nią solidaryzowaniem. Muszę dodać, że różne kombinacje, odmiany i mieszanki tych dwu postaw powtarzają się u mnie we wszystkich wątkach i postaciach powieści. Na ciągłym konfrontowaniu z życiem i migotaniu tych różnych postaw (z których każda ma swoją rację bytu, choć nie zawsze rację moralną) oparta jest cała kompozycja powieści, lecz nikt tego nie spostrzegł.

Nie była zadowolona z porównania powieści do *Sagi rodu Forsytów* Johna Galsworthy’ego, a także do *Buddenbrooków* Thomasa Manna.

Forsyte Saga jest dla mnie dość nudną powieścią, której zdołałam przeczytać zaledwie półtora tomu, i to dopiero w roku 1936. Porównanie z Mannem jest dla mnie wielkim zaszczytem, ale *Buddenbrooks* są oprócz *Joseph und seine Brüder* jedyną powieścią Manna, którą muszę dopiero przeczytać³⁹.

³⁹ Pisarkę zawiodła pamięć; w jej *Dziennikach* znajdujemy zapis z r. 1935 świadczący o lekturze również tej powieści: „Żle się czuję i cały prawie dzień leżę na tapczanie. Czytam *Buddenbrooków*. To znacznie lepsze od Galsworthy’ego” (M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*. [T.] 2: 1926–1935. Warszawa 1999, s. 351 [14 VIII 1935]).

Przy okazji dała wyraz swojej fascynacji twórczością Manna, o której często wspominała w listach do Lasinskiego w latach 1955–1957⁴⁰.

Manna poznaję właściwie dopiero teraz i rzeczywiście widzę w nim coś pokrewnego ze mną, tylko na o wiele potężniejszą miarę. W roku 1937 latem przeczytałam *Czarodziejską górę*, która mi się wtedy nie podobała. Od roku 1955 czytam go wciąż i uważam za jednego z największych pisarzy świata”.

Tekst posłowania zawierał – przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników niemieckich, a dla Dąbrowskiej trudne do przyjęcia – sformułowania o niewątpliwie doraźnej propagandowej wymowie. Autorka *Nocy i dni* nie kryła oburzenia z powodu zdania dotyczącego środowiska Marcina Śniadowskiego z tej powieści, na temat kolaboracji z caratem, oraz tonu wzmianki o Józefie Piłsudskim. Pisała gniewnie:

O jakiej kolaboracji polskich wojskowych z carskimi siepaczami Pan tu mówi? Nigdy takiej nie było! I co tu ma do rzeczy Piłsudski, który właśnie wypowiedział wojnę rosyjskiemu caratowi, czego mu, o dziwo, nie mogą wybaczyć komuniści! Piłsudskiego lepiej by tu nie tykać – sprawa jest zbyt skomplikowana i zbyt dziś wypaczona. Zanim „zdradził ideały młodości”, był długie lata zesłańcem syberyjskim, socjalistą i niepodległościowcem. A choć nie sympatyzowałam z nim, jak nie sympatyzuję z wszelkimi „wodzami” i władczyimi ludźmi, dla mego pokolenia jest on pierwszym, co po roku 1863 porwał Polaków do walki narodowowyzwoleńczej. Nie trzeba też zapominać, że koniec końców był niemieckim więźniem Magdeburga. Na tym kończy się jego okres bohaterski. Każda biografia ma swoje różne fazy. Mogę zrozumieć, że dla celów doraźnej polityki wysuwa się jedną, dogodną fazę. Ale dziś opluwa się Piłsudskiego właśnie za okres jego walki z caratem. Oto paradoks. W Polsce nienawidziły go długo sfery reakcyjne i prawicowe, które nazywały go „bolszewikiem” i „bandytą”.

Z powodu nieprawdziwej informacji, dotyczącej spotkania z Heinrichem Koitzem⁴¹ w czasie okupacji, Dąbrowska prostowała:

Nie, nigdy nie zobaczyłam mego pierwszego niemieckiego tłumacza w mundurze hitlerowskim. Już po wojnie dowiedziałam się przypadkiem, że poległ we Włoszech. Także słyszałam tylko, że po kapitulacji Warszawy w 1939 podobno zgłaszał się do mnie⁴². Byłam wtedy we Lwowie pod panowaniem ZSRR. Do Warszawy wróciłam dopiero w czerwcu 1940 roku i przez cały czas okupacji nigdy z żadnym hitlerowskim mundurem osobiście się nie zetknęłam.

Na niezręczny eufemizm, użyty przez autora posłowania dla nazwania osoby wywiezionej na przymusowe roboty, pisarka zareagowała ostro:

Co to znaczy „*diesmal als Fremdarbeiter*”? W czasie okupacji Polacy byli zabierani albo nawet łapani do przymusowych robót w Niemczech, jak niewolnicy.

Także poruszenie przez Dieckmanna kwestii emigracji spowodowało szczegółowe wyjaśnienia Dąbrowskiej:

⁴⁰ Komentując przekład *Nocy i dni* przedstawiony jej do autoryzacji przez Lasinskiego, proponowała mu lekturę utworów Manna, co miało pomóc tłumaczowi w znalezieniu właściwych słów czy sformułowań; wielokrotnie sama podsuwała Lasinskiemu formuły stylistyczne lub pojedyncze słowa wzięte z utworów Manna.

⁴¹ Heinrich Koitz (1901–1943) – niemiecki tłumacz literatury polskiej i ukraińskiej, publicysta polityczny. Z pochodzenia Ślązak, jego dziadkowie brali udział w powstaniu wielkopolskim 1848 roku. Ukończył slawistykę we Wrocławiu. Opublikował m.in. studia *Männer um Piłsudski* (1934), przetłumaczył i wydał fragmenty zbioru dokumentów, mów i rozkazów Marszałka pt. *Ge-setz und Ehre* (1935). Przetłumaczył *Noce i dnie* (ukazały się tylko tomy 1 i 2; Breslau 1938), tłumaczył też prozę M. Choromańskiego, F. Goetla, J. Kurka. Zginął na froncie włoskim w listopadzie 1943.

⁴² Po wybuchu wojny Koitz pisał do Dąbrowskiej z Wrocławia. Zachowała się koperta z datą stempla pocztowego: 18 XII 1939, samego listu nie odnaleziono.

O emigrantach jest u mnie jedno wątle zdanie dotyczące dziecka, którego brat i matka zginęli w powstaniu, wywieziono je do ojca, który we Francji ożenił się z inną. Pan wyprowadza z tego za daleko idące, a mnie przecież dotyczące, wnioski. Emigranci już od kilku lat nie są aż tak izolowani od kraju (poza małą grupką londyńską). Wielu z nich, i to znakomitych, jak pisarz Melchior Wańkowicz, powróciło do Polski na stałe, wielu odwiedza Polskę, a ludzie z kraju odwiedzają ich i dyskutują z nimi w czasie podróży zagranicznych.

Dąbrowska zwracała też uwagę Dieckmanna na nadmierne eksploatowanie tego wątku:

Teksty opracowanego przez Pana mego wyboru opowiadań nie dają zresztą podstaw do tak obszernego mówienia o emigracji.

Ton posłowania do tego stopnia nie przypadł jej do gustu, że w zakończeniu listu napisała:

Przedwojenna Polska, choć źle rządzona, była dla nas mimo wszystko Polską, tak jak Polska była i Rzeczpospolita przedrozbiorowa, a także – Polska w niewoli.

List Dąbrowskiej z 8 III 1961, zawierający wspomniane sprostowania i sugestie, Dieckmann otrzymał dopiero po upływie trzech tygodni. Wydawnictwo nie czekało na uwagi autorki i przed 20 III 1961 książkę skierowało do druku. Tłumacz nie robił pisarce dużych nadziei na poprawienie tekstu. W liście z IV 1961 Dąbrowska nie kryła rozgoryczenia i rozdrażnienia argumentami Dieckmanna:

Cóż mi z tego, że czytelnicy niemieccy dowiedzą się „czegoś o mnie”, skoro zarazem dowiedzą się nie tylko o mnie, ale o Polsce rzeczy nieprawdziwych. Zwłaszcza o owych „*polnische Militar*” kolaborujących z carskimi siepaczami, co jako żywo nigdy nie miało miejsca i mieć nie mogło, gdyż za czasów caratu nie było żadnych polskich wojskowych, a jedyni, którzy ukazali się w czasie I wojny światowej, walczyli właśnie z carską Rosją.

Udzieliła też tłumaczowi i zarazem autorowi posłowania znamiennej rady:

Jeżeli okoliczności nie pozwalają powiedzieć prawdy, należy dane fakty raczej ominąć, zwłaszcza gdy publikowane utwory nie dają dostatecznych podstaw do ich poruszenia. [Dn 4 IV 1961]

Pisarka naciskała, by przede wszystkim sprostować błędy posłowania, co częściowo udało się zrobić. Dieckmann wycofał z drukarni tekst i wprowadził do niego pewne korekty; za zaistniałe błędy rzeczowe winił Annę Miłską⁴³; w książce pozostały nie poprawione błędy przekładu opowiadań. Z listów Dieckmanna wynika, że wybór ukazał się drukiem najpewniej już we wrześniu 1961⁴⁴ i został dobrze przyjęty na Targach Lipskich, miał też życzliwe omówienie w radiu berlińskim.

Tom *Gwiazda zaranna* nigdy nie został wydany w języku niemieckim.

⁴³ E. Dieckmann, list do M. Dąbrowskiej, z 3 V 1961. Anna Miłska (1909–1987) – prozaik, tłumaczka, m.in. z języka niemieckiego. W latach pięćdziesiątych była radcą do spraw literackich przy Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz konsultantem literackim w Komitecie Współpracy z Zagranicą. W roku 1957, w związku z wydarzeniami na Węgrzech, wystąpiła z PZPR i od tego roku zajmowała się wyłącznie pracą literacką. Dieckmann znał Miłską z jej pobytu w NRD w 1955 roku. Nie wiadomo, jaki był jej udział w opracowaniu tekstu posłowania do *Der dritte Herbst*. Miłska była wspólnie z J. Z. Jakubowskim redaktorką wspomnianej już antologii opowiadań *Die Kette. Polnische Meistererzählungen*.

⁴⁴ M. Dąbrowska, *Der dritte Herbst*. Autorisierte Übertragung aus dem Polnischen. E. Dieckmann. Nachwort E. Dieckmann. Wyd. 1. Berlin 1961.

“WHEN CIRCUMSTANCES DISALLOW TO TELL THE TRUTH...”
THE UNPUBLISHED GERMAN TRANSLATION
OF MARIA DĄBROWSKA’S “MORNING STAR”

The article refers to Maria Dąbrowska’s problems connected with the translations of her works into German, and especially with the collection *Morning Star*, in which the most important story was *Countryside Wedding*. The paper evokes the political background of Dąbrowska’s difficult contacts with the German publishers, being different in East and West Germany. While the publishing problems in the German Democratic Republic resulted from fear of presenting the reader a new formula of Polish literature called later “thaw literature”, in Western Germany, if disposed of a special political meaning, the texts were unattractive and old-fashioned. Atmosphere of scandal that accompanied the ban on publishing *Countryside Wedding* indicated more than German readers could learn by reading it. Dąbrowska’s correspondence with the German publishers reveals the absurd of censorship requirements in the German Democratic Republic in times when it was much more lenient even in the Soviet Union and Czechoslovakia. Dąbrowska’s fight for the change of afterword to the collection of *Der dritte Herbst* shows the scope of hypocrisy about the newest Polish history in German propaganda around 1960. The correspondence also suggests that the high level of translation of the collection *Morning Star* and others was significantly added by Jan Pierzchała, who at this time worked in Berlin as cultural attaché. Quotations from Dąbrowska’s letters reveal also her views of the art of translation.